

8096
XXIII
7.

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA
O PASIARNI RADZIWIŁŁOWSKIEJ

W SŁUCKU

napisał

ALEKSANDER JELSKI,

współpracownik Komisji historii sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie.



W KRAKOWIE,
NAKŁADEM AKADEMII UMIĘJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1894.

O PASIARNI RADZIWIŁŁOWSKIEJ

w Słucku.



WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA
O PASIARNI RADZIWIŁÓWSKIEJ

W SŁUCKU

napisał

ALEKSANDER JELSKI,

współpracownik Komisji historii sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie.



TOwarzystwo
BIBLIOTEKI POLSKIEJ
WE WIEDNII

8096
XXII.

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1894.

Osobne odbicie z V Tomu Sprawozdań Komisji do bad. hist. sztuki w Polsce.
(Zeszyt IV, od str. 193 do 204).



3.

2010-11-09

Bz 55692
643003 III

C.179

W KRAKOWIE, W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

Częścią ozdobną i charakterystyczną naszego ubioru narodowego od wieków był pas, noszony po wierzchu poważnego żupana, zarówno przez klasy możniejsze jak i lud wiejski, a włościanie do dziś dnia używają prawie wszędzie różnych pasów skórzanych i wzorzystych, mających zapewne początek w przedhistorycznej kolebce Słowiańszczyzny na dalekim wschodzie. 193

Do końca prawie wieku XV pasy w Polsce noszono skórzane, ozdobne w klamry i blachy, odtąd zaś zaczęto używać wełnianych rozmaitych, tudzież jedwabnych i ze złotogłowiu. Właściwie jednak pasy lite rozpowszechniły się w Polsce razem z malowniczym kontuszem od ostatniej ćwierci wieku XVII i, stanowiąc w wieku XVIII zbytkowny dodatek toalety szlachty, były sprowadzane z zagranicy, głównie z Persyi i Turcyi, za pośrednictwem kupców ormiańskich i płacone od 4 aż do 500 dukatów za sztukę.

Ten handel, wielce korzystny, spowodował wreszcie zakładanie fabryk, zwanych „persyarniami“, wewnątrz kraju, które poprzedziła i najbardziej wsławiła fabryka słucka, bo istotnie „persyarnia“ ta, a właściwie pasiarnia, pod względem estetyki i kunsztowności wytworu ma znaczenie pierwszorzędne w dziedzinie narodowego przemysłu rękodzielniczego i gdy w roku 1878 pasy słuckie eks-

ponowano na powszechnej wystawie paryzkiej, podziwiali je znawcy zagraniczni (ob. „Tyg. Illustr.“ z tegoż roku Nr. 131, str. 403); odtąd stały się one przedmiotem poszukiwanym do zbiorów przez cudzoziemców, jako wyroby sztuki.

Odsyłając czytelnika po wiadomość o kilkunastu pasiarniach krajowych do ciekawych notat Juliana Kołaczkowskiego, zamieszczonych w „Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym“ za rok 1881 (str. 244—245)¹⁾, mówić chcę tylko o pasiarni słuckiej, najważniejszej ze wszystkich.

O niej podawano już tu i ówdzie luźne wzmianki, najczęściej niedokładne i mylne, jak na przykład, że zakładali tę fabrykę wrzekomo ks. Hieronim Floryan Radziwiłł lub ks. Karol „Panie Kochanku“, bałamutne przytaczano szczegóły o fabrykantach, ich pochodzeniu, czasie powstania zakładu, ustania onego i t. p. Błędy te powtarzane z ust do ust, utrwalili niejako swą powagą i znani autorowie, więc znajdujemy je częściowo: u Balińskiego (Staroż. Pols. T. IV str. 545, wyd. 2-gie), u Korotyńskiego (Wiel. Enc. Org. T. XXIII, str. 693), u Syrokomli („Wędrówki“ 167), u Martynowskiego („Kłosa“ za rok 1881 Nr. 844, str. 134), u Walickiego (Studjum „Moniuszko Stanisław“ str. 90), u Kirkora („Opiekun domowy“ za rok 1875 Nr. 31, str. 486), u Kołaczkowskiego (ob. wyżej przytoczoną pracę); pomylił się też parę razy piszący (ob. „Słownik geograficzny“ T. X, 841 i „Biblioteka Warszawska“ za rok 1890 str. 230) i nawet uczony Korzon, przypisując dobrze założenie pasiarni słu-

¹⁾ Cf. również: KOŁACZKOWSKI, *Wiadomości dotyczące się Przemysłu i Sztuki w dawnej Polsce*, Kraków, 1888, str. 439—447, a zwłaszcza: ALFREDA RÖMERA, *Pasy polskie, ich fabryki i znaki, Sprawozdania komisji do badania historii sztuki w Polsce*, T. V, Z. III, str. 162—172.

(Przypisek redakcyi M. S.)

ckiej księciu Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi, 194
ojcu sławnego „Panie Kochanku“, nie podał żadnych
szczegółów i nie ustrzegł się pomyłki, gdy sądzi, że
fabryka słucka przeszła ostatecznie na własność
Paschalisa (Wewn. Dzieje II, 213), chociaż wiadomo,
iż Paschalisowie mieli swoje pasierne tylko w Lipkowie
i Kobylce pod Warszawą, że ta ostatnia zniszczoną
została w roku 1794, zaś słucka przetrwała, jak
zobaczymy, do drugiej ćwierci wieku XIX, a Paschalisa
tu nie znano wcale.

Nic dziwnego, że w Słuczyźnie powstała pierwsza
fabryka krajowa sztucznych wyrobów złotogłowia,
tradycja bowiem artystyczna w różnych kierunkach
ustaliła się tu snadnie dzięki możnowładnym
Radziwiłłom, mającym rezydencje w Słucku, Mirze,
Kłecku i główną w Nieświeżu. Jakoż widzimy,
że jeszcze w wieku XVII, gdy zaledwo w Litwie
zasłyszano o artyzmie w ogóle, Słuck zdobył się
na dzieło Rikota, o „Monarchii Tureckiej“, ozdobione
dość udatnemi rycinami Białorusina Maksa
Woszczanki (rok 1678), a później sławny Her-
szko Lejbowicz rodem z Nieświeża, rytował tam
wspaniałe mapy i galerję obrazów radziwiłłowskich.

Sztuka tonów i pędzla miała zawsze przytulisko
u Radziwiłłów, zaś pełna talentów estetycznych ks.
Urszula Franciszka z Wiśniowieckich Radziwiłłowa,
żona ks. Michała Kazimierza R. z przydomkiem
„Rybeńko“, obudziła szczególny ruch umysłowo-
artystyczny w stronach słuckich i każdy, kto hołdo-
wał nauce lub sztuce, miał tu posłuch, a całe oto-
czenie dostrajało się do panującego gustu na ksią-
żęcym dworze. Nieśwież i Słuck były ogniskami
zebrań, parady, strojów; tu szlachta występowała
tłumnie, wykwinnie, a ponieważ Radziwiłłowie od-

znaczeni się strojem polskim, co nawet spowodowało znaną dowcipną wersję kontuszowca księcia Karola „Panie Kochanku“, wystosowaną przy prezentacji, niby czolobitnej, „do parweniusza“ króla Stanisława Poniatowskiego.... więc i pasy, jako niezbędne akcesoryum ubioru narodowego, znalazły na tym gruncie poparcie utytułowanych koryfeuszów dzielnicy i podtrzymanie ogółu. Zrozumiał to niejaki praktyczny Jan Madzarski, syn Numy, wykwalifikowany w sztuce artystycznego wyrabiania tkanin i trafiwszy na dwór nieświeżski ks. Michała Kazimierza R., wojewody wileńskiego, otrzymał jego protekcję, poczem ujrzano fabryki dywanów, czyli kobierców Nieświeża i cennych pasów w Słucku.

O tej ostatniej mówić będę, a chociaż nie podobna kusić się o dokładność wyczerpującą ciekawy przedmiot, gdyż szczegółowsze dane rozproszyły się w dobie natenczas i potem niekrytycznej, sądzę jednak, że niniejsza wiadomość o słuckiej fabryce, stanie się ważnym dopełnieniem i sprostowaniem tego wszystkiego, co o niej powiedzieli inni; gromadziłem bowiem materiał dość żmudnie i głównie obowiązany jestem gruntownemu znawcy rzeczy krajowych, P. Aleksandrowi Walickiemu, obecnie konserwatorowi archiwów nieświeżskich ¹⁾, przez którego uprzejmość udało mi się zdobyć odpisy regestrów i korespondencji odnośnych do tej fabryki. Składając tedy podziękowanie p. A. W. i innym za łaskawie mi udzielone materiały i wskazówki krytyczne, przystępuję wprost do rzeczy.

Chociaż w roku 1758 żył jeszcze na słuckich dobrach alodyalnych bezdzietny książę Hieronim Floryan Radziwiłł, podczaszy i chorąży litewski,

¹⁾ Gdym skończył tę pracę, doszła mię smutna wiadomość o zgonie prawie nagłym ś. p. Walickiego w Warszawie w szpitalu św. Ducha.

najmłodszy domniemany ¹⁾ syn ks. Karola Stanisława i Anny z Sanguszków, wszakże brat jego starszy ks. Michał Kazimierz, istotny Radziwiłł, ordynat, wojewoda wileński, mający też udział tutaj, zawarł z Janem Madżarskim umowę w dniu 24 stycznia w rzeczy założenia w Słucku „fabryki perskiej“, a umowa ta, objaśniając autentyczne pochodzenie majstra i warunki fabrykacyi, brzmi w wyrazach następujących :

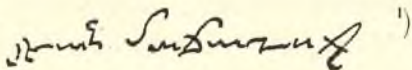
„Michał Kazimierz Radziwiłł, książę na Ołyce, Nieświeżu, Birzach, Dubienkach, Klecku i Ś-go Państwa Rzymskiego, Hrabia na Mirze, Szydłowcu, Krożach, Kopysi i Białej, a na Żółkwi, Złoczowie, Pomarzanach pan i dziedzic, wojewoda wileński, hetman wielki w. ks. lit., człuchowski, kamieniecki, nowotargski, parczewski, osiecki etc. starosta. Wiadomo czynię, komuby o tem wiedzieć należało, iż uczyniłem kontrakt z Janem Madżarskim, perskiej, tureckiej, chińskiej, różnej materyi i roboty majstrem, rodem z Stambułu, który od daty niniejszego kontraktu submittuje się według woli mojej, wszelkie materye, jako to: makaty, dywdyki, pasy robić, z kwiatami, osobami, cyframi, złotem, srebrem, jedwabiem, podług podanego abrysu. In reconpensam tedy takowej jego roboty postąpiłem mu ze skarbu mego tygodniową pensyę po czerwonym złotym jednym, któren punktualnie dochodzić ma. Tenże Madżarski obowiązuje się chłopca wyuczyć doskonale tej roboty perskiej. Kiedyby nie stawało skarbowej roboty, wolno mu będzie dla swego pożytku i profitu z swoich materiałów, czy pasy, czy inną *artis suae* robotę robić

¹⁾ Są pewne poszlaki, iż był synem naturalnym mocarza północy Piotra I. (Ob. Atheneum z r. 1845, T. IV, str. 174—175).

i przedawać. I na to dawszy ten kontrakt, dla większej wagi ręką się własną podpisuję.

Datum w zamku moim nieświeżskim dnia 24 January 1758 anno“.

195 Następuje podpis Madzarskiego po ormiańsku, który wiernie skalkowany przez Pana A. Walickiego z autografu oryginalnego tu załączam:



Należy zaznaczyć ciekawą uwagę P. Walickiego, iż wszystkie listy Jana Madzarskiego pisane są wprawdzie po polsku, lecz obcą ręką i tylko wszędzie podpisy imienia i nazwiska skreślone własnoręcznie ormiańskie, skąd wniosek, że Madzarski nie umiał pisać po polsku i to poniekąd stwierdza pochodzenie jego rzeczywiste, oczywiście ormiańskie.

Biografowie i potomkowie, dziś żyjący, podają Madzarskiego z Węgier; miał być w niewoli tureckiej i tam się nauczył kunsztu swego, tem niemniej węgierska nawet kolebka rodu nie przeszkadza zgoła ormiańskiej krwi onego, skoro Madzarski, przybywszy do Polski, mowę macierzystą zachował. Już w drugim pokoleniu ta rodzina stała się zupełnie polską, otrzymała w roku 1790 indygenat obywatelski.

¹⁾ „T. j. *Մաճարացի* czyli *Մաճարակի*, jak się właściwie czytać powinno, czyli Mačarski, albo wedle nowożytnej, zachodniej armeńskiej wymowy, podług której *ա* brzmi nie jak *č* (tš), ale jak *dž* — Madzarski. Jestto polska forma ormiańskiego *Մաճարեանց* — Madzareantz, która oznacza kogoś pochodzącego z Węgier, czy też z Siedmiogrodu (?), gdzie się znajdują ormiańskie kolonie. Nazwisko to po ormiańsku nie pisało się zapewne inaczej jak *Յովհան Մաճարեանց*: Jowhan Madzareantz.“ Takie objaśnienie podpisu tego, tak interesujące samo przez się i stwierdzające węgierskie pochodzenie rodziny Jana Madzarskiego, udzielił nam łaskawie znawca armeńskiego języka, Prof. Uniwersytetu Wiedeńskiego Dr Fryderyk Müller, w liście z d. 22 Grudnia 1893 r., za co mu składamy najżywsze podziękowanie.

(Przypisek redakcyi M. S.)

telsko-szlachecki w osobie Leona Madzarskiego syna Jana (ob. u Niesieckiego w wyd. Bobr. T. X, 285), który został też szambelanem króla Stanisława Augusta. Wygaśli wszakże polscy Madzarscy po mieczu w bieżącej ćwierci wieku i żyje ich krew tylko w rodach starszlacheckich Szpichalskich, Moniuszków, Kruszyńskich i może innych, przez małżeństwa kobiet. Później wypadnie nadmienić jeszcze o Madzarskich i podać rodowód ich czterech pokoleń w Polsce, a teraz zwróćmy się do dziejów pasiarni słuckiej, im zawdzięczającej słuszną sławę swoją.

Przyszła Słuckowi persyarnia w dobie, kiedy rzeczy w ojczyźnie stawały na przełomie, jednak zakład rozwijał się pod egidą Radziwiłłów i klienteli ich, bo wtedy właśnie najbardziej „popuszczano pasów“. Ale gdy fortuna kołem się toczy, doznał więc wkrótce dom radziwiłłowski wstrząśnień i szwanków. W roku 1760 zmarł książę Hieronim Florian Radziwiłł, podczaszy i chorąży litewski, protektor fabryki, zaś w roku 1762 nie stało i jej fundatora ks. Michała Kazimierza, który przekazał swą olbrzymią spuściznę synowi Karolowi, „Panie Kochanku“, niezwykle marnotrawcy.

Skarb jego, wyczerpywany snadnie na orgie, nie mógł zapewne łożyć na potrzeby persyarni, zwłaszcza, że książę, wdawszy się w głośną akcyę polityczną przeciw elekcyi Stanisława Augusta, pobity na głowę pod Słoninem w roku 1764, musiał uciekać z kraju i tułał się po obczyźnie aż do r. 1767, dlatego tylko, aby wróciwszy, rzucić się w awanturę radomską, potem przystać do akcesu barskiego i znowu będąc skompromitowanym, uciekać w roku 1769 na Śląsk, ze stratą majątków, które zatradowano powtórnie. Tyrał się wtedy książę

po całej Europie, goniąc mrzonkę ratowania ojczyzny, aż wreszcie udręczony wypadkami, wycieńczony wszelkie środki, sfantowawszy się nawet, musiał kapitulować z upokorzeniem i choć sejm dał mu amnestyę w roku 1776, wrócił dopiero do swego Nieświeża w roku 1778, znalazłszy go w gruzach.

Oczywiście w całym tym peryodzie tułactwa nie pilno było myśleć o persyarni i jeno książę potrzebował zaciągać co najwięcej pożyczek.

Jednocześnie Madżarski, wynagradzany na mocy kontraktu tylko 4-ma dukatami miesięcznie, (!) musiał zapewne korzystać dobrze z prawa wyrabiania tkanin na swoją rękę, skoro prędko widzimy go, jako zastawnika, na blizkim od Słucka folwarku radziwiłłowskim Siołku.

Aliści podszedł go haniebnie w roku 1770 niejaki Witt Janowicz, rotmistrz wiłkomierski, przez podstępne uiszczenie Madżarskiemu sumy zastawnej i zajęcie Siołka przemocą. Madżarski, wygnany przez niego gwałtownie na bruk słucki, pisał do księcia 20 czerwca list rozpaczliwy, przedkładając mu swą krzywdę; przypomniał księciu, jak na słowo jego kiedyś sprowadził żonę i syna (zapewne z zagranicy do Słucka), że to nastąpiło wskutek zapewnienia mu Siołka w dożywotnią zastawę, a teraz wyrzucony i fabryki nawet nie wspiera skarb książęcy. Nadto się skarżył, iż rotmistrz Janowicz pomówił go fałszywie przed opinią publiczną jako delatora, przypisując mu, iż donosił komendantowi moskiewskiemu w Słucku i wskazał na nieposiadanie przez Janowicza paszportu, że komendant sam wysłedziwszy Janowicza, zaarrestował go na krótko, a teraz on grozi jemu Madżarskiemu śmiercią. W tak tedy krytycznym stanie rzeczy Madżarski „krwawemi ła-

mi“ dopraszał się sprawiedliwości, ratunku lub zwolnienia go całkiem od obowiązków, których nigdyby nie porzucił, gdyż ma ciągle wezwania i „namowy od dworów“.

Musiało to ultimatum wziąć skutek prędkiej, Madzarski bowiem pozostał nadal w Siółku, ale szczegółów tej przeprowadzki napowrót ze Słucka do folwarku w papierach nie znaleźliśmy. 196

Potem już fortuna zdawała się sprzyjać Madzarskiemu, gdy bowiem w roku 1773 księżę Karol Radziwiłł, potrzebując gwałtownie pieniędzy, wydał w Manheimie 15 kwietnia pełnomocnictwo ulubieńcowi swemu Michałowi Radziszewskiemu na nieograniczone prawo pożyczania kapitałów dla siebie, Madzarski nie chybił okoliczności i w dniu 29 lipca tegoż roku doręczył Radziszewskiemu 10.000 złotych polskich, zobowiązując się solennie złożyć jeszcze na zawołanie dwa razy tyle.

Pożyczka ta i obietnica nowej wywołały podziękowanie księcia przez list Radziszewskiego z dnia 30 lipca ze Strasburga i wezwanie Madzarskiego do Żółkwi.

Jakoż w roku następnym 1774 Madzarski przybywszy do Żółkwi, uścił 21 lutego na ręce zaufanego generała majora Jakóba Fryczyńskiego owe obiecane 20.000 złotych i wziął od niego rewers z zapewnieniem, iż wyrobi u księcia Mikołaja Radziwiłła, krajczyca W. X. L., wypuszczenie ze wsi Ispaskiej do dóbr Iwania, trzymanyh już przez Madzarskiego, 16 włościan. Teraz Madzarski poczuł się silniejszym na stanowisku i świtało już mu zajęcie fabryki w dzierżawę; tentował więc o nią z administracją i wreszcie w roku 1776 przyszło do układu o arendę z pełnomocnym Radziszewskim, który

wydał Madżarskiemu kontrakt w Słucku w dniu 20 maja na warunkach następujących:

„Czynię wiadomo niniejszym kontraktem moim Imć Panu Janowi Madżarskiemu, metrowi fabryki perskiej słuckiej, danym na to, iż na dowodzie przez niegoż w r. terażniejszym, z własnej chęci J. O. księcia Imć dziedzica dziesięciu tysięcy złotych polskich corocznej płacy ofiarowanym, też fabrykę w Słucku będącą, ze wszystkimi w niej znajdującymi się uczniami i należąciami do tegoż kunsztu warsztatami, wspomnianemu JPanu Janowi Madżarskiemu od roku terażniejszego tysiąc siedmset siedmdziesiąt szóstego, od miesiąca stycznia pierwszego dnia, do tysiąc siedmset siedmdziesiąt siódmego r. takowegoż dnia i miesiąca, za wyż opisaną, a dobrowolnie umówioną dziesięć tysięcy sumę złotych polskich, z władzy od J. O. Księcia Imci Pana i dobrodzieja mnie danej wypuszczam.

„Mocen przeto i wolen na fundamencie niniejszego kontraktu J. P. Madżarski fabrykantami rządzić, do roboty usług zwyczajnych pociągać, strawne onym *secundum qualitatem* doskonałości bez najmniejszej do skarbu pretensyi regularnie opłacać, swawoli wszelkiej postrzegając w najściślejszej onych chować karności, przestępnych karać, rozpustnych i do naprawy trudnych oddalać, innych na ich miejsce, jeżeliby tego wyciągała potrzeba, żadnego z obcych nie biorąc, poddanych pańskich tylko, byleby trzeźwych i niepodejrzanych, do tegoż rzemiosła przyjmować, postanowioną zaś sumę dwoma do roku ratami *idque* pięć tysięcy złotych polskich na Ś. Jan Chrzciciel, a drugą połowę, tyleż wynoszącą, *circa determinium* kontraktu do skarbu J. O. Księcia Pana i dobro-

dzieja wypłacać będzie obligowanym. Ludzi skarbowych w nauce u siebie znajdujących się, na najmniejszym umiejętności stopniu wystawienia, charakterowi Imć Pana Madzarskiego poruczam, pomoc zaś moją we wszelkich okolicznościach przytrafić się mogących, na każdą rekwizycją przyrzekam, na dotrzymanie czego ten kontrakt przy wyciśnieniu pieczęci ręką własną podpisuję. Datum w Słucku dnia 20 mca maja 1776 roku. Michał Radziszewski Pułk. i Gen. dobr. kom“. L. S.

Wkrótce po wzięciu fabryki w dzierżawę Madzarski listem z dnia 29 maja tegoż roku domagał się od księcia zabezpieczenia należnej mu sumy w ilości 46.363 złot. i gr. 5, na folwarku Wańkowszczyźnie ¹⁾, motywując swe żądanie wiekiem podeszłym, więc chęcią uregulowania interesów familijnych, aby żona, syn, synowa i wnukowie mieli całkiem zapewniony fundusz, zwłaszcza, iż obiecanego mu solennie wydania 16-tu „chłopów spaskich“ nie urzeczywistniono i trzymał ich ciągle kasztelan Niezabitowski.

Pretensją swoją na wyrażoną sumę poparł Madzarski rachunkami, z których się okazuje, że oprócz pożyczonych świeżo 30.000 złotych i zaległych 1.549 złotych za sukno dla milicyi, skarb książy był dłużny resztę za brane pasy do garderoby księcia i podarki, mianowicie: w roku 1767 w czasie konfederacyi radomskiej 4,410 złotych; w roku 1768 2,510 złotych; w roku 1771 1.800 zł.: w roku 1773 5.994 zł. Wreszcie u spodu rachunku znajdujemy zakończenie petycyi następne: „Ta summa gdy przez łaskę J. O. Pana będzie przypisana do folwarku Wańkowszczyzny, kwity wszystkie i asygna-

¹⁾ W. obecnie folwark w powiecie słuckim około 40 włók, własność rodziny polskiej Rozsudowskich.

cye pańskie oddam na ręce Wielm. Imć Pana Radziszewskiego, pułkownika milicyi J. O. Pana Dobrodzieja, do którego rejestra ręką moją własną po Ormiańsku podpisuję się. Datt. w Słucku ut supra Jan Madżarski metr Fabr. per Słuc. m. p.⁴.

197 Nie doszło widocznie do wzięcia w zastaw Wańkowszczyzny, skoro, jak zobaczymy, syn Jana, Leon Madżarski, czyniąc pretensyę do skarbu książęcego w roku 1792, zamieścił w rachunku wszystkie pozycye długu, wyrażone w rachunku ojca swego w roku 1776, ale fabryka na długo została w dzierżawie u Madżarskich i kontrakt przedłużano od roku do roku bez zmiany ceny dzierżawy.

Kiedy mianowicie umarł Jan, ojciec M. i objął fabrykę syn jego Leon, tego dociec nie mogłem. Krewni żyjący nie wiedzą o tem i w archiwum nieświeskiem śladu nie ma, a można tylko czynić przypuszczenia.

Już w roku 1778 administracya książęca kwitowała z rachunków Leona M., lecz potem znowu znajdujemy pokwitowanie z roku 1780, już pod datą 13 marca, wystawione na imię Jana i to był już ostatni dokument pisany na ojca, poczem interesa miała administracya tylko z synem jego Leonem.

Sprawy jednostek zwykle harmonizują ze stanem ogółu, nie długo tedy mogła się rozwijać pomyślnie fabryka słucka wśród powszechnego zamieszania, skąd wynikła ruina kraju.

Nieśwież wprawdzie rozszalał przepychem w roku 1784, podczas bytności króla i musiała fabryka słucka dobrze korzystać, ale wkrótce zasepiać się zaczął horyzont. Książę Hieronim, ukochany brat przyrodni ¹⁾ księcia Karola, zmarł w roku 1787,

¹⁾ Z Mycielskiej.

a księżę „Panie Kochanku“ uspokoił się i dogorywał smutnie aż do roku 1790. Za małoletności znowu księcia Ordynata Dominika Hieronimowicza interesa majątkowe Radziwiłłów zawikłały się, wreszcie nastąpiły wypadki ogólne, przeobrażające wszystko, więc też i fabryka upadła. Madzarski Leon napróżno błagał w roku 1792 o likwidację rachunków, co nie przyszło do skutku, tymczasem okoliczności jeszcze się pogorszyły bardziej i tyle mu było pociechy marnej, że właśnie wtedy otrzymał tytuł szambelana dworu polskiego.

Ale tytuł widocznie nie licował ze spekulacją fachu fabrykanta, jakoż Madzarski w roku 1795, pod datą 13 października, czyni przez plenipotentę swego Marcina Grotusa wniesienie do akt słuckich, oświadczając, że ponieważ w skutek smutnych okoliczności krajowych fabryka przysłała do zupełnego upadku, więc on się zrzeka urzędownie arendy jej, obowiązku płacenia 10.000 złotych i prosi o rachunek jeneralny.

Z dokumentu tego dowiadujemy się, że „nie-spokojność powszechna“ przymusiła Madzarskiego zalegać w opłacie, zwinąć połowę fabryki i płacić pozostałym robotnikom strawne, chociaż żadnej produkcji nie było, bo mu ludzi zabierano do posług wojsk konsystujących; że administracja księżęca nie spełniała obowiązków reparacji fabryki, zaś z za granicy nie podobna było sprowadzać materyałów wskutek przeciętych dróg komunikacji i najwyżej, jeśliby można było wyrobić resztki pozostałych materyałów.

Jak widać i to wniesienie nie miało skutku, opiekun bowiem małoletniego ordynata, księżę Maciej Radziwiłł, kasztelan wileński, nie mógł, czy nie chciał tej kwestyi ważnej załatwić na razie i tak

ona pozostała do roku 1805, w którym Madżarski, korzystając z dojścia do dojrzałości prawnej młodego księcia Dominika, złożył prośbę pod datą 15 lipca na ręce Michała Zaleskiego, starosty szwentowskiego, głównego plenipotentą masy radziwiłłowskiej, żądając porachunku na sumę 234.564 złotych i 10 groszy, której wykaz specjalny przedstawił *ad hoc*, popierając go słownymi obietnicami nieboszczyka księcia Karola. Na tę prośbę nastąpiła rezolucya zaledwo we dwadzieścia miesięcy, z polecenia bowiem Zaleskiego zapytywał Madżarskiego na piśmie Tomaszewski, komisarz księstwa słuckiego, pod datą 12 marca 1807 r., potrzebując wyjaśnień. Jakoż na podane punkta musiał Madżarski odpowiadać kategorycznie, a ponieważ dokument ten rzuca dużo światła na stan ówczesnej fabryki i rozjaśnia różne szczegóły, więc przytaczamy go w całości:

1) Zapytanie: „Z jakich szczegółów pretensya W. Szambelana do skarbu książęcego składać się może?, przez jakie osoby zajęta?, w której dobie?, za jaką summę szczególną i w ogół wiele czynić może?“

Odpowiedź: „Pretensya moja do skarbu J. O. X. Imci składa się z różnych szczegółów, jako to: za dokumentem, za kwitami, oraz assygnatami, tak przez ś. p. J. O. X. Imci, jako też Jego plenipotentów i różnych oficyalistów brane, na co udzielne składają się przy tymże objaśnienia“.

2) Zapytanie: „Kopię kontraktu na fabrykę raczy mi W. Szambelan dla informacji podać i jeśli jest jakie podanie, okazać“.

Odpowiedź: „Kopia kontraktu i podania fabryki składają się“.

- 3) Zapytanie: „W teźże fabryce wiele jest warsztatów wszystkich?, na wielu fabryka idzie?, wiele jest próżnych?, czy są zupełnie dobre i we wszelkie rekwizyta opatrzone?“.

Odpowiedź: „Znajduje się w fabryce warsztatów dwadzieścia cztery, wszelkimi rekwizytami opatrzonych, które do rewolucyi wszystkie były zajęte, a od rewolucyi zaś na dwunastu tylko warsztatach utrzymuje się takowa fabryka“.

- 4) Zapytanie: „Wiele jest samych fabrykantów?, chłopców?, dozorców? i dalszych rzemieślników? Jakim sposobem są płatni i po wieleż, aby tych wszystkich rola mogła być podana, upraszam“.

Odpowiedź: „Fabrykantów przy warsztatach 12, pociągaczów tyłuź, pomocnik 1, pisarz 1, do wiązania kwiatów 1, do osnowania 1, do szpul nawijania 1, i do teźże fabryki stolarz 1. Wogóle ludzi trzydziestu. Fabrykanci i pociągacze, siedzący przy warsztatach są płatni od wypadłej w robocie sztuki, a że trudno jest wyszczególnić ich opłatę, przy zdaniu więc fabryki okaże. Pisarzowi na miesiąc czerw. złt. cztery, udzielnie kwartałowego (sic) na rok czerw. złt. dziesięć. Co wiąże kwiaty na miesiąc czerw. złt. cztery i kwartałowego na rok (sic) czerw. złt. dziesięć. Za osnowanie na miesiąc po czerw. złt. dwa. Za nawijanie szpul na miesiąc czerw. złt. dwa; pomocnikowi na miesiąc złotych trzydzieści; stolarzowi na miesiąc złotych szesnaście“.

- 5) Zapytanie: „Czy można mieć rejestra wszelkich sprzętów fabrycznych i wszelkiego na-

czynia, maszyn i co tylko do fabryki potrzebnem być może?”

Odpowiedź: „Wszelkie sprzęty fabryczne i wszelkie naczynia, maszyny i co tylko do tej fabryki jest potrzebnem, czasu objęcia fabryki oddane będą.“

- 6) Zapytanie: „Wszelkie materyały jedwabne, pelowe, złoto, srebro, sznury, berda ile, jak się sprowadzają? z którego szczególnie miejsca i po jakiej cenie?”

Odpowiedź: „Wszelkie materyały jako to: jedwabie, pel, złoto, srebro sprowadzają się z Gdańska. Ceny wyrażać nie mogę, gdyż nie jest jednostajną. Sznury tutejszy szmuklerz robi, któremu opłata od funta idzie. Nić zaś i berda robią się w fabryce.“

- 7) Zapytanie: „W teźże fabryce czy tylko same pasy, czy też różne materye, chustki etc. gładko i w deseń robić się mogą?”

Odpowiedź: „Nie tylko w tej fabryce pasy, lecz wszystkie materye ze srebra, złota, i jedwabiu w różne desenie wedle upodobania robić się mogą“.

Z kolei następuje spis oficyalistów, fabrykantów, znajdujących się przy fabryce persko-słuckiej w roku 1807. Wymieniamy ich nazwiska i funkcye.

1. Andrzej Gutowski, z Galicyi, do wiązania kwiatów.
2. Tomasz Borsuk, szlachcic, pisarz.
3. Michał Barancewicz, szlachcic, do nawijania szpul.
4. Symon Siehień, z Nieświeża, do osnowania.
5. Jan Iwaskiewicz, ze Słucka, pomocnik.

Przy warsztatach.

1. Józef Borsuk, szlachcic.
2. Filip Dubicki, z Urzecza.
3. Michał Nadolski, z Nieświeża.
4. Jan Kanczyło, ze Słucka.
5. Jan Rymaszewski.
6. Jan Dubicki, z Urzecza.
7. Aleksander Łojko, ze Słucka.
8. Bazyli Śmieszkiewicz, ze Świerżnia.
9. Floryan Michałowski, ze Słucka.
10. Karol Sadowski, z Białej.
11. Franciszek Muszyński, ze Słucka.
12. Jan Sierykowski, ze Słucka.

Pociągacze.

1. Paweł Kulikowski, ze Słucka.
2. Paschalis Iwaszkiewicz, ze Słucka.
3. Jakób Kononowicz, „
4. Wincenty Iwaszkiewicz, „
5. Józef Święcicki, „
6. Roman Warchan, „
7. Filip Tolkaczewicz, „
8. Piotr Zieńkiewicz, „
9. Michałowski, „
10. Andrzej Czajkowski, „
11. Symon Sieńkiewicz, „
12. Jakób Wojciechowski, z Siołka.

Stolarz: Kazimierz Symonowicz, ze Słucka.

Potem złożył Madzarski marca 30-go tegoż roku 1807 administracji księżęcej memorandum, wraz z objaśnieniami, że wszystkim wyżej wzmiankowanym pracownikom w fabryce, chociaż ta wcale nie funkcjonowała w ciągu 13-tu miesięcy podczas i po rewolucyi, wypłacił z własnej kieszeni złotych 12.669

i groszy 20; zaś Tomaszewski, komisarz księstwa śluckiego, raportem z dnia 3 kwietnia doniósł plenipotentowi, że pretensye Madżarskiego należałoby uwzględnić.

W raporcie tym między innymi czytamy:

„Opinii mojej w tym interesie pewnej dać nie mogę; może niektóre artykuły przy formalnym obrachunku odstąpią się, czego będzie nie wiele, a reszta musi przyjąć się, gdzie jest ręka albo „samych książąt albo ich pełnomocników, z wyszczególnioną pewną za każdą rzecz ceną. W konkluzyi tego interesu chce W. Madżarski zrzec się nie tylko fabryki, którą ma sobie za największy ciężar, ale też folwarku Siółka, na którym ma zastawnej sumy kilkanaście tysięcy. W końcu sumę ugodzoną pewną i finalnie zrekonoskowaną życzyłyby sobie i uprasza, aby na inny jaki folwark sposobem zastawnym umieszczona była, aby tylko starzec za życia swojego mógł doczekać się końca. A najbardziej dokucza i męczy go fabryka perska, której jak najrychlej chce zrzec się, bo wiek nacylonny nie pozwala mu tem trudnić się, a od synów nie ma żadnej pomocy. Dlatego też nie tylko budowla tej fabryki jest nikczemna i rujnuje się do ostatka, ale nawet sama fabryka coraz bardziej opuszcza się w rzemiośle i w dostarczeniu materyałów. Najrychlejszego zatem ten interes potrzebuje zastanowienia się i konkluzyi“.

Pomimo takich zabiegów i nalegań Leona Madżarskiego, aby się uwolnić od fabryki, która w zmienionych okolicznościach wytwarzać już wyrobów swych nie mogła; pomimo nawet podzielenia jego pretensyi przez najbliższe organa administracyi, książę Ordynat ociągał się z likwidacją; Madżarski więc szturmował znowu plenipotentą Zaleskiego

listem błagalnym z Siolka pod datą 11-go czerwca 1807 r. treści następującej: „Wiel. Mści Dobr. Nie będąc już w stanie utrzymania fabryki persyarskiej, zmuszony jestem pokilkakrotnie przesyłać i listownie i przez przyjaciół do W. Im. Pana Dobr. prośbę moją, wzięcia jej na skarb, ponowić niniejszem pismem. Prosiłem ustnie i pisałem w tym moim interesie do Wgo Tomaszewskiego, komisarza ks. śluckiego, który miał od Pana zlecenie ukończyć rzecz ze mną; lecz prośba moja zwlekaniem do czasu przybycia samego W. Imci Pana Dobrodzieja bezskuteczną została. W nadziei jednak prędszego już ukończenia z W. Im. Panem Dobr. mojego interesu utrzymałem fabrykę nad możność moją, ale w czasie najkorzystniejszym bez żadnego odbytu towarów. Lecz dopiero wyniszczonym będąc z ostatniego zapasu, opuścić ją muszę i fabrykę zamykam. Pogłoska w roku przeszłym, że jakoby Śluczyzna miała być sprzedaną skarbowi monarszemu i ciągnąca się wojna nie dozwoliły mi zrobić jakiegokolwiek zapasu materyałów potrzebnych, resztą więc tylko zapasów przeszłoletnich pozostała fabrykę dotychczas utrzymywałem, zadłużając się na opłacenie rzemieślników, a ta z wyjściem materyałów ustała. Spodziewam się, że W. Imć Pan Dobr. i przez wzgląd na fabrykę już ustałą i dla zrobienia dogodności prośbie mojej, fabrykę tę na skarb przyjąć rozkażesz i czas ukończenia ze mną interesu przyspieszysz, oznajmiając termin pewny kiedy, gdyż sam dla niezdrowia swego osobiście być nie mogę i użyć mam przyjaciela, którenby w mojej osobie rzecz z Panem ukończył.“

„Rzemieślnikom zaś od dzieciństwa przy fabryce będącym, którzy równo z ustałą fabryką fundusz

do życia stracili, pewny sposób przeznaczyć Pan raczysz. Czekam łaskawej odpowiedzi, o którą najpokorniej prosząc, jestem z najwyższym poważaniem W. Im. Pana Dobr. Najniższy sługa, Leon Madzarski“.

Z tego listu widać, że fabryka w roku 1807 upadła faktycznie, że Madzarski słaby i beznadziejny nie mógł istotnie prowadzić dalej specjalnej roboty, pragnął odpoczynku na schyłku lat, tem niemniej poczciwe serce jego interesowało się losem współpracowników rodaków, więc prosił o dozgonne zasługi dla nich. Nazwiska tych nieznanych dotąd ogółowi rękodzielników naszych kunsztu wytwornego tkactwa przytoczyliśmy wyżej, z zachowanego ich spisu na marnym świstku archiwalnym.

Wystąpienie stanowcze Madzarskiego podziało tą razą, księżę bowiem polecił uregulować z nim rachunki i Madzarski wykazał je ponownie na piśmie za lat 30 mianowicie od roku 1776 po rok 1807 włącznie. W rachunku tym z dnia 15 października znajdujemy wiadomość, że za cały peryod dzierżawy Madzarscy uiścili arend 318.333 złotych i 10 groszy, kasa zaś książecka była winna 180.795 złotych za braną gotówkę i wyroby fabryczne. To ostatnie za kwitami różnych oficyalistów, tudzież szatnych Bukowskiego i Radziszewskiego, wyniosły sumę pokąźną 59.005 złotych.

Nareszcie 30 listopada tegoż 1807 r. przyszło do ostatecznego układu Ordynacyi z Madzarskim. Ugoda stanęła na tem, że księżę, nie umarżając zastawu na Siółku, za sumę dawną oddał Madzarskiemu folwark Mańków w trzyletnią dzierżawę dla wybrania 30.000 złotych, a Madzarski przy uproszonych świadkach dał następujące pokwitowanie:

„Ja Leon Madzarski, były dyrektor fabryki perskiej słuckiej, niżej własną ręką podpisany, czynię wiadomo tym moim wieczysto zrzecznym kwitacyjnym zapisem J. O. X. Imci Dominikowi Radziwiłłowi, Ordynatowi nieświeżskiemu i ołyckiemu, aktualnemu dworu Jego Imperatorskiej Mości Kamerherowi, danym na to: iż ja Madzarski, mając różne pretensye do fortuny J. O. X. Imci Ordynata, stosownie za wzięte z arendowanej przezemnie fabryki perskiej słuckiej pasy i materye, za asygnacyami zeszyłych J. OO. Xiążąt, Imci Karola i Hieronima Radziwiłłów, oraz ich familią lub affidowanych ofycyalistów, jako też za straty na utrzymanie tejże fabryki poniesione w kikunastu ostatnich latach, w których ze zmianą okoliczności politycznych, nie mogąc wspomnianej fabryki na siebie dalej utrzymać, zrzekałem się sądownie, lecz opiekunowie J. O. Książca Imć Ordynata, naówczas nieletniego, przyjąć odemnie tejże fabryki nie chcieli; niemniej za wzięte różnymi czasy gotowe pieniądze za asygnacyami, obligami, asekuracyami i rewersami, najszczególniej zaś za dokumentem J. W. Radziszewskiego, byłego plenipotentą, na złotych polskich dziesięć tysięcy w roku 1773 Julii 29 dnia i za rewersem J. W. Fryczyńskiego, Jenerała Majora i plenipotentą, na zł. pol. 20.000 w roku 1774, February 21 dnia wydanymi. Gdy o takowe wszystkie pretensye wymienione lub niewymienione, kończąc sposobem przyjacielskiego umiarkowania, znalazłem we względnem sercu J. O. Xięcia Imci Ordynata reko-gnicęj mojej należności i zasług, za które sumę złotych polskich trzydzieści tysięcy mnie przeznaczywszy, do wybrania onej folwark Mańków w trzyletnią arendowną dzierżawę wypuszcza

i postępuje, przeto ja Madżarski takowe dobroczynne względy z wdzięcznością najobowiązańszą przyjmując, J. O. Xięcia Imci Ordynata wieczyście i nieodzownie kwituję, pretensyi wszelkiego tytułu, tak z rzeczy utrzymania i przy zdaniu fabryki perskiej, jako też za jakimikolwiek skryptami i dokumentami do J. O. X. Imci stosowanych lub stosować się mających (oprócz sumy zastawnej na Siołku), zrzekam się, żadnej sobie ani sukcesorom moim salwy i regresu nie zachowując; asygnacye, ordynanse, kwity, obligi, asekuracye i wszelkiego tytułu skrypta przy mnie znajdujące się do archiwum oddaję, a jakieby się później znaleźć mogły, za nieważne ogłaszam i one w każdym czasie J. O. X. Imci komportować przyrzekam. I na tom dał mój wieczysto kwitacyjny zapis, który przy świadectwie uproszonych pieczętarzy podpisem własnej ręki stwierdzam. Pisan w Nieświeżu roku 1807, miesiąca Nowembra 30 dnia, Leo Madżarski“.

Dalej następują podpisy świadków, które przytaczamy *in extenso*: „Ustnie i oczewisto proszony od Imci Pana Leona Madżarskiego, szambelana byłego dworu polskiego, do tego wieczysto zrzecznego kwitacyjnego zapisu ze wszystkich pretensyj za obligami, asygnacyami, asekuracyami, rewersami i dalszego tytułu dokumentami, podczas dzierżenia arend fabryki persko-słuckiej zyskiwanymi, obliczonych, a przez potrącenie zaległej arendy, umiarkowaniem przyjacielskiem i determinacją J. O. X. Imci Dominika Radziwiłła Ordynata Nieświeżskiego i Ołyckiego, aktualnego dworu Jego Imperatorskiej Mości Kamerhera, na summę 30.000 złt. polskich i w niej trzyletnią arendową posesyę folwarku Mańkowa większego zniesionych, temuż J. O. X. Imci wydanego podług prawa, pieczętarzem

podpisuję się Józef Łatkowski, m. p. — Ustnie oczywisto proszony pieczętarz do tego wieczysto rzeczowego kwitacyjnego zapisu na rzecz we średzinie wyrażoną, podług prawa, podpisuję się Michał Łazarowicz, ziemski Assesor ptu Słuckiego“.

W roku 1810 października 8-go Leon Madzarski i małżonka jego Marya z Łatkowskich po ekspiracyi kontraktu dzierżawnego otrzymali od księcia prawo zastawne na Mańków na lat trzy, w sumie 4.500 dukatów, które były zapewne zdjęte z Siołka i przeniesione tu podług życzenia dawnego Madzarskich, jak widzieliśmy wyżej. Prawo to oblatowano w aktach słuckich dnia 3-go grudnia tegoż roku.

Leon Madzarski zmarł w roku 1811¹⁾, a następnie w roku 1813, gdy czyniono rachunki o sumy z ordynacyą, były już one omawiane w dokumentach na imię samej tylko Maryi Madzarskiej, wdowy; po tej zaś dacie niknie w archiwum wszelki ślad stosunków rodziny Madzarskich z Radziwiłłami i nie wiadomo, w jaki sposób i kiedy zlikwidowano interes zastawu Mańkowa, gdzie potem długo dość mieszkał syn Leona z Pożaryjskiej²⁾, Antoni Madzarski, ożeniony z Olizarowiczówną.

Ten Antoni w młodości swojej był konfederatą barskim, miał syna Leona nieżonatego, sławnego z dowcipu i dworactwa, i córkę Elżbietę za Czesławem Moniuszką, z którego to małżeństwa urodził się w Ubielu w powiecie ihumenskim 5-go maja 1820 r. nieśmiertelny w narodzie pieśniarz i twórca „Halki“, Stanisław Moniuszko.

Chcąc objaśnić, kędy spłynęła krew Madzarskich, tak dobrze zasłużonych rękodzielniczej sztuce kra-

¹⁾ Pochowany w Słucku u Bernardynów, zapewne przy ojcu.

²⁾ Druga żona Leona była Marya z Łatkowskich bezdzietna.



jowej, zauważę, iż Leon Janowicz Madżarski, oprócz wzmiankowanego Antoniego, miał syna Jana, ożenionego z Faustyną Korsakówną z Miaciewicz w Słuckiem. Ten J. M. mieszkając na przemian w Dorohobylu i w Krasiewiczach w Słuczyźnie, miał syna Edwarda, zmarłego w wieku młodzieńczym, tudzież córki: Józefę za Tracewskim (bezdzietna), Wiktoryę za Kruszyńskim, skąd było 5 synów i 3 córki, wreszcie Maryę za Julianem Szpichalskim, właścicielem dóbr Hacziszcze w powiecie nowogrodzkim. Ta ostatnia sędziwa matrona, siostra cioteczna maestra Stanisława Moniuszki, pełna cnót, ukształcenia i zapału, co piękne, swojskie i zacne, żyje dotychczas jako wdowa; miała córkę za obywatelem generałem Haczickim, tudzież jedyne go syna Jana Szpichalskiego, obywatela znanego z wysokich przymiotów umysłu i serca.

Wracając do persyarni słuckiej, poświęćmy jej jeszcze kilka wspomnień i przytoczmy nieco szczegółów, mało znanych. Otóż, gdy fabryka w roku 1807 przeszła w bezpośrednie zawiadywanie ksiąząt Radziwiłłów, kierunek nad nią powierzono wytrawnemu majstrowi, owemu Józefowi Borsukowi, szlachcicowi, którego nazwisko wymieniłem wyżej ²⁰¹ w spisie pracowników warsztatowych pod Nr. 1.

O tym Borsuku pisze mi p. Aleksander Walicki: „Dobrze go pamiętam, bo umarł, kiedym już był w uniwersytecie. Był to ostatni w Słucku starszek noszący się po polsku. Chodził zawsze w taratatce, na głowie miał rogatywkę, a podpierał się grubą trzcina z gałką z kości słoniowej. Od czasu, kiedy strój polski został wzbroniony, ¹⁾

¹⁾ Po roku 1831.

pasy wyrabiać zupełnie zaniechano. Wszakże jednak persyarnia pod dyrekcją Borsuka funkcjonowała podobno do roku 1844. Wyrabiano w niej część stroju ówczesnego żydówek. Były to paski długości mniej więcej 6 wierszków, a szerokości $2\frac{1}{2}$ wierszka, wyrabiane ze złotogłowiu, jak dawne pasy polskie. Takimi paskami żydówki zdobiły środek piersi, przytwierdzając je od szyi do stanu. Nazywano je załózkami. Ukaz, zabraniający żydom nosić strój dawny, był jednocześnie wyrokiem skazującym na śmierć persyarnię. Straciła wtedy rację bytu. Przypominam sobie stojący w persyarni wielki magiel mosiężny i spory zapas wybornego grafitu, który Borsuk niekiedy swym ulubionym malcom kawałkami w podarunku rozdawał“.

Drugi znowu naoczny świadek dogorywającej persyarni słuckiej, Dr Konstanty Frąckiewicz, pisze mi też: „Będąc ośmioletnim malcem w roku 1836, nawiedzałem fabrykę; wtedy już pasów nie tkano, tylko jedwabne materye naszywano srebrem lub złotem na napierśniki dla żydówek. Znałem ostatniego instruktora, staruszka 80-letniego Borsuka, który chodził w żupanie i pasem słuckim podpasywał się od święta. Również pamiętam tkacza Dubickiego.¹⁾ Nie wiem, czy była prowadzona hodowla jedwabników, ale pamiętam stare drzewa morwowe w ogrodzie poradziwiłłowskim, część którego jest obecnie moim ogrodem.“

Jest wersja nieprawdopodobna, powtórzona w druku, którą znalazłem też w liście znanego pisarza Dominika Chodźki do Kirkora Adama na zapytanie tego ostatniego pisanym, mianowicie: iż po Madżarskim był fabrykantem persyarni nie-

¹⁾ Było dwóch Dubickich z Urzecza Filip i Jan. Oba wymieniał wyżej w spisie warsztatników, zapewne bracia.

jaki Korolko, mający dożywocie na Siołku, a po nim objął dyrekcję Borsuk; że dyrektorowie zaprzysięgali nie wyjawianie tajemnicy robienia pasów, gdy więc fabryka ustała pomiędzy latami 1823—1824, Borsuka miał zniewolić obywatel Mierzejewski, aby wydał sekret fabrykacyi, lecz nic nie mógł wskórać i Borsuk nie wyjawwszy sekretu, zmarł w domu Mierzejewskiego.

Otóż musi to być wszystko płodem wyobraźni osób nieświadomych rzeczy, osnutym na zasadzie błędnej, iż po Madżarskim istotnie trzymał Siołko w zastawie Szambelan Korolko, prawdopodobnie po roku 1810, gdy Madżarscy, jak się powiedziało wyżej, przenieśli z Siołka sumę zastawną na Mańków. Kwestyę tę wyjaśniła mi całkiem wnuczka Szambelana Korolki, dziś żyjąca w Słucku, Pani Stefania Ceraska, osoba zacna i ukształcona, matka naszego znakomitego astronoma, Witolda Ceraskiego, dyrektora obserwatorium w Moskwie. Według jej słów wiarogodnych dziadek nie miał udziału żadnego w persyarni, jeno był zastawnikiem folwarku Siołka.

Istotnie, któż mógł być godniejszym następcą Madżarskiego, jeśli nie Józef Borsuk, uczeń jego, pracujący w persyarni na 1-szym warsztacie, a przytem szlachcic dobry z rodu; przeciwnie zaś familii Korolki w spisie fabrykantów, ani w tradycyi miejscowej o fabryce perskiej, wcale nie znajdujemy.

Co do Borsuka, to mógł on umierać u obywatela Mierzejewskiego (zapewne w Hrozówku), lecz aby miał tać się z rzekomo zaprzysiężonym sekretem, to sensu nie ma, bo pocóż potrzebny był sekret, jeśli fabryka wskutek zmienionych okoliczności straciła, jak powiada słusznie P. Walicki, racyę bytu. Zresztą umiejętność fabrykacyi nie dałaby się po-

chwycić przy wyjawieniu jej doraźnem, albowiem na to potrzebaby długoletniej praktyki w specjalnym warsztacie i tą tylko drogą żmudną fabrykanci słuccy zdobyli kunszt swój od Madżarskich, podziwiany przez potomnych, a ostatnimi ich przedstawicielami byli wzmiankowani Borsuk i Dubicki, których znali jeszcze dziś żyjący ludzie.

Persyarnia słucka według notat autentycznych, które posiadam, mieściła się na wielkim placu, gdzie dziś ulica Szeroka, naprzeciw konwiktu kalwińskiego, obok dużego ogrodu. Główna fabryka przeciętą była korytarzami i miała kilka pawilonów.

Nie wiadomo, czy przędzenie jedwabiu odbywało się całkiem maszynami, donosi mi bowiem szanowny, wzmiankowany Jan Szpichalski, potomek Madżarskich po kądzieli, iż matka jego sędziwa „znała staruszkę w Słucku, która była prządką w fabryce pasów i dywanów“ (sic). Więc toby znaczyło, że czasem robiono tam i dywany, chociaż prawdopodobnie kobiernictwo aplikowano w Nieświeżu, ale o tem dokładnych danych nie zebrałiśmy.

Plac z domem, w którym istniała persyarnia z pawilonami, właściciel Słucka, ks. Ludwik Wittgenstein, przez wiano uroczej swej żony Stefanii z Radziwiłłów, darował około roku 1836 smutnej pamięci poufnemu lekarzowi swemu Aleksandrowi Mackiewiczowi, który stał się bezpośrednio powodem powstania w literaturze ojczyznej znanego utworu wieszczą Zygmunta Krasieńskiego „Noc letnia“.... Gdy widocznie z wyroków sprawiedliwości bożej, Mackiewicz potem postradawszy zmysły, umarł na obczyźnie, place wraz z domami bylejsz persyarni zakupił lekarz Julian Romaszko, po śmierci zaś jego połowę posesyi nabył lekarz Konstanty

Frąckiewicz, obecny właściciel, a druga należy do komitetu dobroczynności.

Dopełniając wiadomość o byłej persyarni w Słucku, przytoczmy wskazówki objaśniające, jakie mianowicie oprócz pasów wyrabiano rzeczy i tkaniny. I tak znajdujemy pismo Jana Madżarskiego z roku 1779 następującej treści:

„Za rozkazem J. O. ks. Jmci Pana Dobrodzieja, żylet szafirowy ze złotem na ręce Bojara wydałem, którego cena dukatów 6. Tudzież Dymy brytów ośm wymaglowawszy zapakowałem. Razem z żyletem i dla J. Oświeconej księżniczki Józefy ¹⁾ jest w tymże paczku woreczek dany do maglu, za maglowanie tej dymy dukatów 2. Teraz mam dyspozycyę zrobienia żyletu jasno błękitnego ze srebrem od J. O. ks. Pana, tylko tego nie wiem, czy dla samego J. O. Pana lub damski, ponieważ potrzeba szerszy i dłuższy, więc na to oczekiwać będę informacji. Kazałem zacząć żylet błękitny, ale tak będzie długi, jak szafirowy i szeroki. Uścisnąwszy stopy J. O. Pana wyznaję, że jest zawsze najniższym sługą“ (podpis ormiański) Słuck 25 Augusta rok 1779.

Widzieliśmy w treści zasadniczej umowy z roku 1758, zawartej pomiędzy ks. Radziwiłłem i Janem Madżarskim, iż ten ostatni był nazwany majstrem „materji polskich, tureckich i chińskich“; jakoż w kwitach, wystawianych przez książąt i ich ofycjalistów za brane pasy, wymieniają się często „pasy chińskie w kolorze lewym (sic) srebrne i złote“ wartości od 10 do 30 dukatów, ale znajdujemy też w registrach pasy „Paryskie“ (sic) a) „pół sute, przez pół ze złotem, o polach z jednej

¹⁾ Ks. Józefa, siostra przyrodna ks. Karola „Panie Kochanku“ z Mycielskiej, 1-mo voto za Massalskim, 2-do voto za Grabowskim.

strony szaraczkowem, a z drugiej czarnem z orzechowem, po łokci 6, wartości 20 dukatów“ b) „sute ze złotem i srebrem „wpijawki“ o polach z obu stron szaraczkowych, po cztery kolory, po łokci 6, wartości 25 dukatów;“ c) sute czarne ze srebrem „wpijawki“ o polach granatowem i szaraczkowem, po łokci 6, wartości 25 dukatów;“ d) sute czarne ze złotem w „Mihurki“ (sic) o polach ponsowych z obu stron z frendzlami, po łokci 8, wartości 30 dukatów. Wreszcie pasy francuskie (sic) ze złotem w różnych kolorach po 15 dukatów.

Niewątpliwie tedy, iż i owe pasy „paryskie“ i „francuskie“ nie były wytworem importowanym, jak dawniej, tylko wyrabianym w Słucku, na sposób francuski (lioński), tak jak pasy „chińskie“ i inne, bo pocóż mieli Madżarscy sprowadzać z zagranicy tkaniny złotogłowi, umiając je wyrabiać wybornie na własnych warsztatach.

Pod rokiem 1779 znajdujemy obstalunek księcia Karola dla dwóch siostr swych Józefy i Maryi¹⁾, tudzież dla siostrzenicy Rzewuskiej, chorążanki litewskiej²⁾, trzech „żendów“ (sic) do amazonek munduru wileńskiego, podług posyłających się form, podobnie jak dla księcia Ordynata brata już robiono w tejsze persyarni na dnie złotem w karpia łuskę, tylko drobniejszą, z abszlakami karmazynowymi. Niemniej obstalował księżę szlaczki podług posyłającego się deseni, na dnie złotem w kolorach, jak w deseni wyrażono, dla każdej z trzech dam po łokci 26, co wszystko aby najrychlej wyrobione było, najpilniej chce. Niezawodnie, że owe obsta-

¹⁾ O Józefie nadmieniliśmy wyżej, zaś Marya Wiktorya była potem za Benjaminem Morykonim.

²⁾ Była córką Stanisława Rzewuskiego z Katarzyny-Karoliny Radziwiłłówny, rodzonej siostry ks. Karola.

lowane „żendy“ nie co innego, jeno dywdyki, czyli czapraki wzorzyste dla pokrycia ozdobnego osiodłanych koni, przeznaczonych dla dam na jakiś występ paradny; słowo zaś same błędnie zastosowane i nieortograficznie napisane, wskutek nieznamomości mowy ojczystej przez osobę, co to kreśliła.

Znajdujemy ślad, iż wyrabiano w fabryce „falbany“ do sukien damskich, niemniej „materye na kamizelki i spodnie“. Taki komplet, obstalowany w roku 1771 dla pułkownika rosyjskiego Czerniszewa, kosztował 18 dukatów.

W roku 1779 wyrobiono dla księcia ordynata „kamizelek“ trzy: popielatą, karmazynową i czarną, przetykane złotem, każda wartości po 8 dukatów. Zanotujmy też ceny materyałów, za jakie czasem zbywała fabryka żądającym ich. I tak w roku 1787 wzięto do Nieświeża na pogrzeb księcia Hieronima „złota dobrego“ cewek 69, każda po złotych 12; jedwabiu karmazynowego łotów 48, każdy po groszy 40, wszystko to na kutasy, taśmy i frendzle do całunu, co J. O. familia trzymała. Szlaczki sprzedawały się łokieć po złotych 3, 7, 12 i 13.

Cena pasów była rozmaita. Do tego, cośmy mówili o nich wyżej, dodajmy, iż rejestra nie wykazują droższych, nawet z tych, co były brane do garderoby księcia, nad 75 dukatów. Przesadną więc musi być tradycya o pasach sto dukatów wartości mających i wyższą. Najtańsze pasy były do ubioru Albańskiego przyjaciół domu Radziwiłłów, po dukatów 7.

203 Inne płaciły się po dukatów 11, 12, 16, 22; „zielone sute z frendzlami“ po dukatów 25 i 28. Pasy „lekkie“ od 8 do 13 dukatów. Pasy ponsowe ze złotem w „karpia łuskę“ po dukatów 48 (w roku 1786).

Jakie fabryka robiła obroty i sprzedażę wyrobów, oprócz domowi Radziwiłłów, tego nie mogliśmy dociec, papiery bowiem rodziny Madzarskich, jak się rzekło, zaginęły, a w nich tylko mogła być wiadomość o tem. Należy jednak sądzić, że pomimo okoliczności fatalnych, wśród których fabryka istniała przeszło pół wieku, ostateczny wynik fabrykacyi widocznie był dobry; Madzarscy bowiem w Polsce zdobywszy dobrą sławę, prawo obywatelstwa i fortunę, łączyli się ze starymi rodami obranej przez siebie ojczyzny.

Obstalunki radziwiłłowskie stanowiły zapewne poważną cyfrę dla fabryki, gdyż książęta jednali sobie klientelę, przyjaciół nietylko folwarkami, tytułami dworu swego, ale i pasami bogato świecącymi na ubraniu. W registrach widzimy, jak wiele się tego rozchodziło na różne prezenta w czasie trybunałów, sejmów lub komissyi specjalnych, a niezawodnie dużo pasów rozdawanych nie zapisano w rachunku Madzarskich, tych mianowicie, które kupowano u nich za gotówkę, nie na dług.

Aby dać poznać choć nieco tę kategorię wydatków książąt, a zarazem zysku fabryki, zaznaczmy niektóre zanotowane w rachunkach prezenta pasami różnym osobom czynione.

Dostali je: w roku 1768 deputat trybunalski, Przybora, pas w cenie 33 dukatów. W r. 1778 przyjaciele radziwiłłowscy, sądzący w Nowogrodzku kadencyę, pasów 8. W roku 1780 sędzia wileński, Romanowicz, pas w cenie 38 dukatów. W roku 1786 niejaki Skwarkowski 2 pasy; pułkownik Brzostowski pas 1. Stępkowski, wojewoda kijowski, pasów 4, każdy w cenie 30 dukatów; dla sędziów ołyckich na kadencyę przybyłych dano pasów 10, w cenie 124 dukatów. W roku 1787

dwom plenipotentom na roczkach nowogrodzkich pasów 2, każdy w cenie 11 dukatów. W r. 1788 *pro honorario* panom urzędnikom pasów 10. W roku 1789 posłom sejmowym pasów 4 po dukatów 30, w tem Radziszewskiemu, chorążemu starodubowskiemu, i urzędnikom, przybyłym na inkwizycją do dóbr książęcych, pasów 3, w cenie 69 dukatów; Suchodolskiemu, posłowi lubelskiemu, pas w cenie 75 dukatów. W roku 1790 posłom sejmowym pasów 14; regentowi wileńskiemu Obuchowiczowi za wyjęcie dekretu w sprawie pomiędzy księciem i Makowieckimi pas w cenie 21 dukat. Razem 60 pasów objętych rachunkiem.

Chociaż pierwotnie pasy słuckie nie nosiły stempla firmy lub kładziono na nich napis łaciński „*Factus est Sluciae*“ albo w skróceniu pierwsze tylko litery słów: „*F. S.*“ później wszakże Leon Madżarski pisał niekiedy swoje nazwisko całe i rzecz dziwna, po rusku: Лео Маџарскій ¹⁾).

Trudno zrozumieć, coby to znaczyć miało, zwłaszcza, iż w tej dobie używano na Litwie polskiego języka w napisach nawet po cerkwiach dyzunickich, jak to można dziś widzieć w Słucku w cerkwi na Trojczanach na grobowcu sławnego Michajła Kreczetnikowa. Moznaby domyślać się chyba, że w czasie kilkakrotnego tradowania dóbr księcia Karola „Panie Kochanku“ i przebywania wtedy w Słucku oddziałów nieprzyjacielskich, powstał ten stempel na pasach przez jakieś szczególne względy fabrykanta na okoliczności.

¹⁾ Na pasach tak wypisanego nazwiska nie widzieliśmy, tylko zawsze: „Лео Маџарскій“ Cf. *Sprawozdania komisji*, T. V, Z. III, str. 163, fig. 1 i str. 164, fig. 2 i fig. 3.

(Przypisek redakcyi M. S.).

Dziś pasy słuckie są już rzadkością i obowiązkiem jest ludzi rozsądnych, kochających przeszłość rodzimą, ratować ich resztki rozprószone po kraju. Na razie nie umiano cenić tych swojskich pamiątek sztuki rękodzielniczej; w ogólnej rumacyi ojczyzny przepadły stopniowo i pasy w sposób rozmaity, a co gorsze, dzięki panującej demoralizacyi. Była chwila, gdy ohydnie marnotrawne panie nasze cięły w kawałki bogate pasy słuckie po barbarzyńsku, dla ubrania strojów swoich zbytkownych, jak na przykład owa sławna Ł o p o t o w a, miecznikowa koronna, de domo Morawska, o której wspomina ze zgrozą w swych pamiętnikach Ewa Felińska (T. I, str. 396).

Tak profanowane zbytkiem kobiet artystyczne wyroby nasze szły wprawdzie potem często na użytek lepszy, bo do kościołów i tym sposobem nieco się zachowało wzorów tkanin złotogłowiu krajowego dla badaczy pamiątek. Tem niemniej całość wyrobu została popsutą, z drugiej zaś strony, po zamknięciu większej części świątyń katolickich na Litwie zmarnowała się moc szat kościelnych. Przechodziły one często do żydów nawet i były przetapiane na srebro w sposób świętokradzki. Wiem dokładnie, że nieraz pasy rodzinne zużytkowano w ten sposób na naczynia do zastaw stołowych. Sam posiadam tacę, wagi przeszło 6 funtów, ze srebra wytopionego z pasów słuckich. Skutek to zwyrodnienia ducha, głupoty, po części niedorzecznej bojaźni, w danej chwili zakazu, wynik zresztą próżności pod względem posiadania sreber na stole.

W ostatnich czasach, gdy obcokrajowcy zwrócili uwagę na artyzm pasów słuckich i zaczęli ich poszukiwać do zbiorów, ocknęli się czujni żydkowie i szperając w domach obywatelskich, wykupywali

204 je snadnie dla amatorów, placąc po 100 papierowych rubli i wyżej za okaz dobry. Każde miasto nasze posiada takich spekulantów, quasi antykwaryuszów, ale coraz trudniej mogą znaleźć zdobycz, bo się zapas wyczerpał do minimum, a i ludzie może nieco porozumnieli i cenią więcej ostatki drogich sercu pamiątek.

W starych prawdziwie domach obywatelskich przechowują się i dziś jeszcze z poszanowaniem należnem pasy słuckie. Gromadził je ś. p. uczony Konstanty hr. Tyszkiewicz do swego muzeum w Łohojsku (powiat borysowski), mają je książęta Radziwiłłowie z Połoneczki (powiat nowogródzki), lecz najcenniejszy i najliczniejszy pono zbiór pasów słuckich posiada znany numizmatyk Emeryk hr. Czapski w swem cennem muzeum w Stańkowie (powiat miński).

Kończąc niniejszą rozprawkę o pasiarni radziwiłłowskiej w Słucku, rozumiem szczupłość jej treści, ale tylko tyle udało mi się zebrać szczegółów, więc je podałem sumiennie ku pożytkowi wiedzy o rzeczach ojczystych.

„Feci, quod potui, faciunt meliora potentes.“

Pisałem w Zamościu 1893 r. 31 Maja.



